

ALICJA MORAWIECKA

ur. 1926; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, lata 40. XX w.
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, powojenne represje, okres powojenny, pomoc represjonowanym

Pomoc osobom represjonowanym przez władze komunistyczne

Miałam siedemnaście lat i dla mnie najważniejszą sprawą wtedy było zacząć normalną naukę w szkole. Zrezygnowałam z pracy w Polskim Komitecie Opiekuńczym, rozpoczęłam naukę w szkole dr Krzeczkwowskiej. Trzeba się jednak było sporo uczyć, bo te wszystkie wiadomości, które mieliśmy, były takie „niewypolerowane”. Ale te sprawy [represji] pamiętam jak najbardziej. W środowisku, w którym się obracałam, „szaroszeregowskim”, w Wojskowej Służbie Kobiet, wprawdzie formalnie to wszystko przestało istnieć, ale przecież kontakty miałyśmy z moją drużynową Magdą Czerwińską, brata jej wywieziono, więc o tym wiedziałyśmy. Dostawałyśmy nazwiska więźniów, akowców osadzonych na Zamku Lubelskim. Niewiele można było, ale dwie paczki na miesiąc myśmy [zanosiły]. Co raz to zresztą były inne nazwiska. Prawie wszystkie harcerki z Szarych Szeregów były do tego zaangażowane. Ustawiałyśmy się pod bramą na Zamku i tam oddawałyśmy te paczki. Fikcyjne nazwiska pisałyśmy przy tym.

Poza tym zwracano się do nas z prośbą [o nocleg]. Ja miałam duże mieszkanie. Na początku [19]45 roku ten kapitan wyjechał z Lublina i już nam nikogo nie dokwaterowywano, były więc te trzy pokoje. I wtedy, już nie wprowadzając rodziców w meritum sprawy, mówiłam [np.], że dwaj koledzy z Kraśnika przyjeżdżają, bo uniwersytet otwierano, chcą się przygotować do uniwersytetu, czy mogliby zamieszkać u nas. I zamieszkali.

Z mojej rodziny szczęśliwie [nikt nie był represjonowany przez władze komunistyczne]. [Wcześniej] moja siostra była wywieziona na roboty do Niemiec i tyle.

[Jako młodzież] byliśmy daleko od polityki. My byliśmy z Szarych Szeregów męskich i żeńskich, myśmy się tam trochę znali ze sobą [w szkole], ale to nie było tematem. Tematem to było maturę zrobić, pójść na studia, być kimś w życiu. Taką sytuację pamiętam, jak w pewnym momencie doktor Krzeczkwowska wchodzi do naszej klasy,

to była czwarta klasa gimnazjum, i mówi: „Słuchajcie, chłopcy, jeżeli ktoś ma broń, to proszę wyskoczyć przez okno, czy w jakiś sposób [uciec], bo mamy UB w szkole”. I wtedy pamiętam kolegę, jak sprytnie to zrobił – wyskoczył przez okno. Uczyliśmy się u Vetterów, mieliśmy ten budynek, i z parteru to dosyć wysoko było. Za nim ktoś drugi. Wyskoczyli. Widocznie mieli broń, nosili ze sobą. Myśmy w zasadzie nie byli już, jeżeli idzie o Szare Szeregi, w jakiś sposób angażowane, poza noszeniem tych paczek, ewentualnie przechowywaniem tych, którzy byli przez UB prześladowani na terenie Lublina.

Data i miejsce nagrania	2005-04-05, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"